

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/128226,Ksiadz-Tadeusz-Isakowicz-Zaleski-i-upamietnienie-wolynskiego-o-ludobojstwa.html>



ARTYKUŁ

Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski i upamiętnienie wołyńskiego ludobójstwa

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa (1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce (1956-1970) Od Października do Grudnia (1970-1980) Od Gdańska do Gdańska (1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: JOANNA KARBARZ-WILIŃSKA 07.09.2026

Był niezwykle barwną postacią: ksiądz katolicki obrządków łacińskiego i ormiańskiego, działacz opozycji antykomunistycznej, kapelan podziemnej

Solidarności, opiekun osób niepełnosprawnych intelektualnie i współzałożyciel Fundacji im. Brata Alberta w Radwanowicach, wreszcie – obrońca pamięci o wołyńskim ludobójstwie.

Działalność mającą na celu upamiętnienie ofiar ukraińskich nacjonalistów i potępienie sprawców zbrodni ks. Isakowicz-Zaleski podjął już na wczesnym etapie swojego życia, a związana była z historią rodzinną.

Kresowian zabito dwukrotnie

Jego rodzice pochodzili z Wołynia. Matka, Teresa Zaleska z d. Isakowicz, polska Ormianka (1932–2011), była polonistką. Ojciec, urodzony w Monasterzyskach filolog Jan Zaleski (1926–1981), jesienią 1945 r. – podobnie jak wielu innych ocalałych Polaków – został z tych terenów wypędzony. Wcześniej jednak był świadkiem zbrodni na polskiej ludności Kresów II Rzeczypospolitej, dokonanych przez członków Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich i Ukraińskiej Armii Powstańczej, które opisał w *Kronice życia*¹. Wśród nich te w powiecie Buczacz na Tarnopolszczyźnie, a także w miejscowościach Kołodne (1939 r.), Czechów (1941 r.), Korościatyn (1944 r.) czy Barysz (1945 r.).

Szczególnie jednak Jan Zaleski skupił się na, położonej między Korościatynem a Monasterzyskami na Tarnopolszczyźnie – osadzie Dębowica, w której mieszkał. Miejscowość tę zaatakowano już w 1943 r. w święta Bożego Narodzenia oraz w 1944 r. Autor przedstawił także rzeź Korościatyna dokonaną przez upowców z 28 na 29 lutego 1944 r. Pozostałych ocalałych mieszkańców wywieziono wkrótce na Ziemię Zachodnie, a sam Korościatyn zasiedlono przez Łemków z okolic Krynicy, którzy zmienili nazwę właśnie na Krynicę, co było jednym z zabiegów zacierania śladów polskości na tym terenie.

Jedyną pozostałością po Korościatynie – jak pisał później jego syn, ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski – był drewniany krzyż na tamtejszym cmentarzu. W 2003 r. o miejscowości i losach jej mieszkańców przypomniła tablica pamiątkowa umieszczona na frontonie kaplicy Matki Bożej w Fundacji im. św. Brata Alberta w Radwanowicach k. Krakowa, gdzie pracował ksiądz, inicjator fundacji; druga tablica zawisła w kościele w Lwówku Śląskim, dokąd głównie wywieziono mieszkańców Korościatyna. Tu także ks. Isakowicz-Zaleski (podobnie jak w Pławnej) organizował spotkania bliskich pomordowanych. Z inicjatywy prywatnej m.in. siostry zakonnej Agaty Anieli Muraszki, która przeżyła atak banderowców na tę miejscowość, ustawiono też obelisk na tamtejszym cmentarzu. Z kolei z Monasterzysk ocalał tylko wywieziony stamtąd przez ostatniego proboszcza ks. Antoniego Jońca obraz Matki Bożej Bolesnej słynący łaskami, który obecnie znajduje się w parafii Bogdanowice k. Głubczyc w diecezji opolskiej i cieszy się wielkim kultem. Żaden ślad nie pozostał natomiast po osadzie Dębowica, która została wyburzona i zaorana.

Z zapisków Jana Zaleskiego niewątpliwie znany jest cytat:

„Kresowian zabito dwukrotnie: raz przez ciosy zadane toporami, drugi raz przez przemilczenie”.

Wydaje się, że te słowa przyświecały działalności ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. Podjął się walki o pamięć na temat wołyńskiego ludobójstwa i starał się, by druga część wypowiedzianego przez jego ojca zdania nie okazała się ostatecznie prawdą.



Teresa i Jan, rodzice ks.

Isakowicza-Zaleskiego. Fot.

isakowicz.pl

Rękami targałem krzaki, żeby odsłonić to, co zostało

Niewątpliwie ogromny wpływ na starania, aby banderowskie zbrodnie nie zostały zapomniane i przemilczane, miała podróż obu panów w rodzinne strony Jana Zaleskiego. Wyruszyli do dawnych Monasterzysk w 1975 r. Tam młody Tadeusz, ledwie przyjęty do seminarium, zobaczył zniszczone domy, zaniedbane groby jego przodków i zrozumiał, że wkrótce pamięć o tragediach, które wydarzyły się na tych ziemiach, może w ogóle zniknąć. W te miejsca wracał zresztą wielokrotnie, utwierdzając się, że jego przewidywania mogą mieć solidną podstawę. Jak cytuje Tomasz Terlikowski w biografii księdza, sam Isakowicz-Zaleski mówił:

„Kiedy pojechałem do Korościatyna w 1994 r., zastałem resztki krzyży i fragmenty porozbijanych rzeźb.

Rękami targałem krzaki, żeby odsłonić to, co zostało. Dziś pewnie nie ma nawet już tych resztek”².

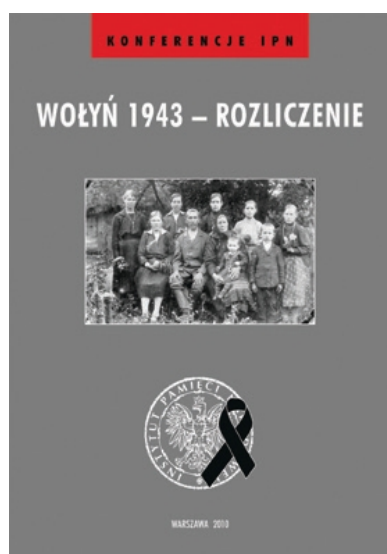
Ksiądz Tadeusz wielokrotnie podejmował temat wołyńskiego ludobójstwa zarówno w mediach, jak i w artykułach, m.in. w „Gazecie Polskiej”, a także w książce *Przemilczane ludobójstwo na Kresach*³. Jak wskazywał, chciał napisać

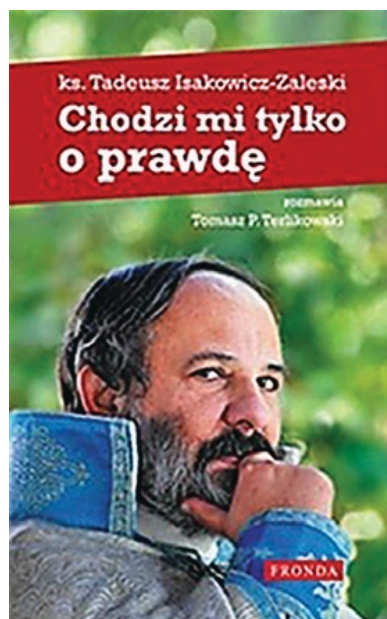
„przystępną książkę przybliżającą tamte tragiczne wydarzenia”.

Cel ten osiągnął, gdyż na niespełna 170 stronach, które zawierają dodatkowo indeksy oraz wkładkę ilustracyjną, zdołał umieścić informacje istotne zarówno dla osób, które dopiero się zapoznają z tą tematyką, jak i porządkujące – dla tych, którzy o zbrodni ukraińskich nacjonalistów już słyszeli. Opracowanie dotyczące zagłady Korościatyna zamieszczono w wersji poszerzonej.

W ostatniej części zawarto dane na temat mordów Ormian i Polaków w Kutach nad Czeremoszem. Pierwsze miały miejsce już w nocy z 19 na 20 marca 1944 r., a kolejne w kwietniowe Święta Wielkanocne tegoż roku. Zresztą ataki ukraińskich nacjonalistów na bezbronną ludność objęły też okoliczne wioski. 9 kwietnia 1944 r. w Bereźnicy Szlacheckiej banderowcy zamordowali podczas nabożeństw 60 osób, a kolejne kilkadziesiąt w pobliżu Stanisławowa, we wsi Pacyków i innych. Książka wzbogacona została o teksty badaczy tematyki wołyńskiego ludobójstwa: Ewy Siemaszko i Ryszarda Szawłowskiego.







Nie o zemstę, ale o pamięć wołają ofiary

Jak można zauważyć, ks. Isakowicz-Zaleski nie skupiał się na samym Wołyniu, zajmował się także Pokuciem i województwem tarnopolskim. Na temat zmagających Kresowian, ich potomków, a także sympatyków Kresów w walce o prawdę dotyczącą wołyńskiego ludobójstwa pisał również w książce *Nie zapomnij o Kresach*⁴. Tu także znalazły się jego szkice historyczne publikowane jako felietony w „Gazecie Polskiej”, z którą jednak w 2014 r. zakończył współpracę, oraz wątki poświęcone Ormianom, tworzącym z Polakami i innymi mniejszościami narodowymi tradycję oraz historię Kresów Wschodnich.

W swoich tekstach wskazywał wyższą niż zakładają ostrożne szacunki liczbę ofiar wołyńskiego ludobójstwa. Pisał bowiem nawet o 150 tys. osób, wśród których nie pomijał też innych narodowości. Warto pamiętać, że z rąk OUN-UPA ginęli także sami Ukraińcy, którzy nie godzili się z ideologią ukraińskiego integralnego nacjonalizmu. Wiele tekstów poświęconych tematyce kresowej ks. Isakowicz-Zaleski publikował na stronie internetowej www.isakowicz.pl, gdzie dzielił się z czytelnikami nie tylko wiedzą historyczną, ale przede wszystkim bieżącymi bolączkami dotyczącymi jej upowszechniania wśród opinii publicznej. Nie bał się wygłaszać ostrych opinii, także pod adresem dostojników kościelnych, urzędników państwowych czy polityków. Posługiwał się przy tym teorią, że ksiądz nie może być *bmw* – bierny, mierny, ale wierny. Już od 2008 r. apelował o potępienie przez polskie władze ludobójstwa Polaków, a rok później organizował protest w Lublinie przeciwko nadaniu doktoratu honorowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego prezydentowi Ukrainy Wiktorowi Juszczenko, tłumacząc, że

„Juszczenko gloryfikuje zbrodniarzy z UPA i SS-Galizien”⁵.

Sprzeciwiał się także przejazdowi przez Polskę „Rajdu Bandery”. Współorganizował protesty w 2010 r. wynikające z uznania przez prezydenta Ukrainy Juszczenkę Stepana Bandery bohaterem narodowym tego kraju. Miały one także na celu ukazanie bierności polskich władz w kwestii działań na rzecz pamięci o wołyńskim ludobójstwie. Nie zgadzał się na bezkrytyczne wychwalanie abp. Andreja Szeptyckiego jako zwierzchnika greckokatolickich księży, spośród których część w latach 40. XX w. nakłaniała wiernych do rozprawy z Polakami, i sprzeciwiał się jego beatyfikacji.

W jednym z felietonów nawiązał do batalii, jaką w 2003 r. trzeba było stoczyć z ówczesną krakowską Radą Miasta, która nie chciała się zgodzić na zamieszczenie słowa „ludobójstwo” na pomniku wzniesionym na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie ku czci Polaków pomordowanych przez Ukraińców z OUN i UPA. W całej swojej działalności kierował się zresztą sentencją, która ostatecznie znalazła się na tejże tablicy:

„Nie o zemstę, ale o pamięć wołają ofiary”.

Inną maksymę, równie istotną, wyryto na pomniku-mauzoleum wzniesionym we Wrocławiu:

„Jeśli zapomnę o nich, Ty Boże zapomnij o mnie”.

Co ważne, zawiera on urny z ziemią z 2 tys. miejsc na Kresach Południowo-Wschodnich II RP zroszonych krwią 150 tys. polskich męczenników torturowanych i zamordowanych przez banderowców. Krytykował personalnie polityków wszystkich ugrupowań politycznych, którzy nie popierali inicjatyw związanych z upamiętnieniem ofiar wołyńskiego ludobójstwa. Miał żal do prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który na krótko przed konferencją z okazji 65. rocznicy wołyńskiego ludobójstwa w lipcu 2008 r. wycofał swój patronat, nie pojawiając się na żadnej z kilku zaplanowanych w tym czasie w Warszawie uroczystości. Księża raziło bowiem, że w tym samym okresie patronatem głowy państwa objęty został Festiwal Kultury Ukraińskiej. Niepochlebne komentarze ks. Isakowicza-Zaleskiego nie omijały działań obecnego prezydenta Polski Andrzeja Dudy, jak np. ten z 2019 r., kiedy na wniosek głowy państwa do Trybunału Konstytucyjnego trafiła sprawa użytych w ustawie o IPN określeń „ukraińscy nacjonaści” i „Małopolska Wschodnia”⁶. Do ostrych polemik dochodziło między panami w latach 2022 oraz 2023. W lipcu 2023 r. Isakowicza-Zaleskiego oburzyły słowa: „Razem

oddajemy hołd wszystkim niewinnym ofiarom Wołynia!” zamieszczone na stronie Kancelarii Prezydenta. W tym okresie także przed katedrą metropolitalną w Warszawie i w czasie konferencji prasowej Episkopatu Polski ksiądz protestował przeciwko ukraińskiemu zakazowi ekshumacji i pochówku ofiar ludobójstwa na Ukrainie⁷.

Miał wiele do zarzucenia konkretnym tytułom prasowym oraz ich wydawcom, które w niewielkim stopniu skupiały się na ważnych sprawach. Posługiwał się przykładami innych narodów, np. Żydów czy Ormian, które pielęgnują prawdę o swoich rodakach. Wymieniał także Ukraińców, Rosjan i Niemców, którzy – mimo iż wyrządzili innym wiele krzywd – dbają o pamięć o swoich narodach, podkreślając przypadki, w których i oni ponieśli straty.

Co istotne, ks. Isakowicz-Zaleski, mówiąc o łączących Polskę i Ukrainę związkach historycznych, kulturowych, gospodarczych i politycznych, z całą stanowczością twierdził, że

„powinny być oparte na prawdzie i trosce o skrzywdzonych, a nie na kłamstwie i przemilczeniu oraz trosce o dobre samopoczucie katów”⁸.

Podawał przykład patriotyzmu Polaków z Kresów, którzy dzielnie bronili się w tworzonych naprędce samoobronach, jak np. ta w Przebrażu, kiedy załoga kilkakrotnie bohatercko odpierała ataki upowców, a tymczasem dziś ta miejscowość na Ukrainie pod zmienioną nazwą Hajowe pozbawiona została wszelkich śladów polskości, wyłączając niewielki cmentarz z metalowym krzyżem, który jednocześnie stanowi świadectwo o niepowodzeniu UPA wymordowania tamtejszej ludności. Wskazywał też na brak miejsc upamiętnień, w których ginęli Polacy na Ukrainie w ogóle. W dawny klasztorze Dominikanów w Podkamieniu, stanowiącym w latach 40. schronienie dla uciekających przed UPA Polaków, przekazany współcześnie zakonnikom greckokatolickim, brak jakichkolwiek informacji na temat pomordowanych przez ukraińskich nacjonalistów czy skromnego choćby pomnika, a sami zakonnicy oficjalnie nie wiedzą nic o tragediach, które miały miejsce w okolicy.

Występował w obronie pamięci zamordowanych wówczas duchownych, którzy długo nie byli uznawani przez Episkopat za męczenników. Ten bowiem – według ks. Isakowicza-Zaleskiego – skupiał się głównie na ofiarach niemieckich, zgładzonych w obozach w Auschwitz lub zamordowanych w innych okolicznościach, jak np. bohaterscy kapelani z Powstania Warszawskiego. Ksiądz Isakowicz-Zaleski w 2008 r. przypominał o licznych ofiarach ukraińskich katów, które zginęły choćby 11 lipca 1943 r. w tzw. krwawą niedzielę, kiedy banderowcy atakowali ludność podczas Mszy. Ci kapłani-męczennicy z Kresów Wschodnich nie zyskali odpowiedniej uwagi.

Duchowny upominał się także o tych Kresowian, którym udało się przeżyć zbrodnie ukraińskich nacjonalistów, ale zostali po porozumieniach w Jałcie w 1945 r. w nieludzkich warunkach, w bydłych wagonach, ekspatriowani z Kresów Wschodnich. Podkreślał, że „przymusowe wysiedlenie z Kresów było nie powrotem do

Ojczyzny, ale wypędzeniem z niej”, a słowo „repatriacja” w przypadku Kresowian nie jest odpowiednim określeniem ich dramatycznej sytuacji, wręcz rani⁹.



Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski.

Fot. Wikimedia Commons

Polska i Ukraina - przyjaźń i partnerstwo, OUN-UPA - hańba i potępienie

Za niezwykle ważne uważał spotkania z bliskimi ofiar wołyńskiego ludobójstwa. Odprawiał wówczas nabożeństwa, zbierał wspomnienia potomków pokrzywdzonych Polaków. Często jednak podkreślał, że mottem tych spotkań było:

„Polska i Ukraina – przyjaźń i partnerstwo, OUN-UPA – hańba i potępienie”¹⁰.

Wspominał o swoich ukraińskich korzeniach i dopóki zdrowie mu pozwalało, wyjeżdżał na Ukrainę, gdyż czuł się z tą ziemią związany. Nie mógł jednak zaakceptować faktu, że współcześnie jej władarze starają się przeszczepić historię OUN i UPA do pozytywnej świadomości Ukraińców.

Apelował, aby o tej tragedii mówić, nie wypaczając faktów, nie zdejmując odpowiedzialności ze sprawców i nie rozmywając win, jak czynią to niektórzy ukraińscy historycy, np. Wołodymyr Wiatrowycz czy Bohdan Hudź¹¹.

Isakowicz-Zaleski walczył więc o pamięć, ale także o to, by prawda o ukraińskich nacjonalistach stała się

powszechna i przybliżyła polsko-ukraińskie porozumienie. Porozumienie, w które wierzył. Sam o sobie mówił:

„Nie byłem i nie jestem antyukraiński, ale niewątpliwie jestem antybanderowski. Nie rozumiem, jak można na podstawie krytyki banderowców zarzucać mi antyukraińskość. To tak, jakby na podstawie tego, że ktoś krytykuje SS, twierdzić, że jest antyniemiecki. Odróżniam naród ukraiński, którego cząstka krwi płynie w moich żyłach. [...] Niestety obecnie – na Zachodniej Ukrainie – zaczyna się głosić, że tylko kochając Banderę, można być prawdziwym Ukraińcem. To jest kłamstwo, ponieważ znaczna część Ukraińców nie popiera banderowców”¹².

Podkreślał, że przez dziesięciolecia – nawet po 1989 r. – nie nastąpiło godne uczczenie pamięci pomordowanych, nie wybrzmiało słowo „przepraszam” od władz kraju, budującego swą pamięć historyczną właśnie na formacjach odpowiedzialnych za brutalne wymordowanie co najmniej kilkudziesięciu tysięcy obywateli dawnej II Rzeczypospolitej. Za obrazę pamięci ofiar uznawał eufemizmy często stosowane wobec zbrodni dokonanych na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, takie jak: „wydarzenia wojenne”, „bolesne wypadki”, a nawet „czystki etniczne”.

Kiedy Federacja Rosyjska w 2022 r. zaatakowała Ukrainę, niemal od pierwszych chwil wspomniana Fundacja im. Brata Alberta, której był prezesem, zaangażowała się w pomoc ukraińskim uchodźcom. Stał też na czele założonej przez siebie Fundacji Kresowej „*Memoria et Veritas*” i był organizatorem dorocznych konkursów szkolnych wiedzy o Kresach. Został przewodniczącym komitetu honorowego budowy pomnika *Rzeź Wołyńska*, dłuta prof. Andrzeja Pityńskiego. Po długich bataliach o znalezienie dla monumentu miejsca został on odsłonięty 14 lipca 2024 r. we wsi Domostawa w gminie Jarocin na Podkarpaciu. Ksiądz Isakowicz-Zaleski wspierał akcję Stowarzyszenia „Wspólnota i Pamięć” pod hasłem „Wołyń na Powązki”.

Wśród wielu spraw, które spoczywały na jego barkach do ostatnich chwil życia, należały i te związane z blokowaniem przez stronę ukraińską ekshumacji polskich ofiar. Konsekwentnie twierdził, że należy im się zacny pochówek, a

„świętym obowiązkiem rodzin ofiar jest postawić im krzyże i godnie je upamiętnić”¹³.

Sam odszedł 9 stycznia 2024 r. w Chrzanowie po chorobie nowotworowej. Duchowny spoczął na cmentarzu w Rudawie.

¹ J. Zaleski, *Kronika życia*, oprac. T. Isakowicz-Zaleski, Kraków 2010.

² Cyt.za T.Terlikowski, *Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Sumienie polskiego Kościoła*, Kraków 2025, s.34.

³ T.Isakowicz-Zaleski, *Przemilczane ludobójstwo na Kresach*, Kraków 2008.

⁴ Idem, *Nie zapomnij o Kresach*, Kraków 2011.

⁵ *Juszczenko gloryfikuje zbrodniarzy*, Kresy.pl, <https://kresy.pl/wydarzenia/juszczenko-gloryfikuje-zbrodniarzy/> [dostęp 28 IV 2025 r.].

⁶ *Prezydent RP i Trybunał Konstytucyjny skrzywdzili rodziny ofiar OUN-UPA*, Isakowicz.pl, <https://isakowicz.pl/prezydent-rp-i-trybunal-konstytucyjny-skrzywdzili-rodziny-ofiar-oun-upa/>, [dostęp: 25 IV 2025 r.].

⁷ T.Terlikowski, *Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski...*, s.295.

⁸ T. Isakowicz-Zaleski, *Przemilczane ludobójstwo...*, s. 20.

⁹ *Ibidem...*, s. 56.

¹⁰ T.Isakowicz-Zaleski,*Przemilczane ludobójstwo...*, s.78.

¹¹ *Ukraiński historyk: w 1943 r. na Wołyniu doszło do wybuchu społecznego, wpływy nacjonalistów są przeceniane*, OKO.press [dostęp 20 III 2025 r.].

¹² Cyt.za: T.Terlikowski, *Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski...*, s.275.

COFNIJ SIĘ